

EXPRES



Nr 155 (1788)
ROK VI.

ILUSTROWANY

SOBOTA

Dywersant titowski w roli dyplomaty wydalony z Bułgarii

SOFIA. Dnia 6 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej przekazało ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę, w której zawiadamia, iż rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uważa jugosłowiańskiego attache wojaskowego w Sofii majora Kosta Ugrića za „persona non grata” i uprzedza ambasadę jugosłowiańską w Sofii, iż Ugrića winien opuścić Bułgarię w ciągu 48 godzin.

Decyzja powyższa spowodowana została tym, że Ugrića był kierownikiem i organizatorem akcji szpiegowskiej i dywersyjnej w Bułgarii, jak np. wysadzenia w powietrze zakładów przemysłowych imienia Milewa, w wyniku czego zginęło jedenaście robotników bułgarskich.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej w imieniu swego Rządu zgłasza jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko wywiadowczo-dywersyjnej działalności terrorystycznej, organizowanej przez jugosłowiańską służbę wywiadowczą i prowadzonej przez urzędników ambasady jugosłowiańskiej w Bułgarii.



W maju rozpoczął się sezon zbierania żywicy w lasach. Leśnicy nacinają korę drzew, by żywica mogła spływać do umocowanych pod nacięciem zbiorniczków. Nadleśnictwo Tarnogród współzawodniczy z bilgorajskim w jak najsprawniejszym przeprowadzeniu żywicowania. Na zdjęciu: Andrzej Nowosiwid i Karol Kasperczak przy pracy. Nowosiwid wybiera żywicę a Kasperczak specjalnym nożem uzupełnia nacięcia.

Rosną budowie socjalizmu

Wielki kombinat chemiczny powstaje pod Kędzierzynie Produkować będziemy nawozy azotowe, kwasy tłuszczowe, rozpuszczalniki

WARSZAWA. — Naród polski wkłada wiele wysiłku w olbrzymie dzieło dalszego uprzemysłowienia i ogólnego rozwoju Ziemi Odkrytych. Na ziemiach tych, przed którymi stają w Planie 6-letnim nowe, wspaniałe perspektywy, wznosimy m. in. pod Kędzierzynie jeden z gigantów budownictwa socjalizmu — kombinat syntezy chemicznej, którego najważniejszym działem będą zakłady związków azotowych kilkakrotnie przewyższające produkcję Mościc.

Kombinat pod Kędzierzynie powstaje na bazie zupełnie zniszczonych podczas wojny zakładów chemicznych, należących do oślawionego koncernu I. G. Farben.

Najbardziej zaawansowana jest budowa wielkiej fabryki nawozów sztucznych, która produkować będzie nie tylko znane już nawozy jak saletrzak, ale również saletrę amonową, otrzymywaną dotychczas jedynie z importu, i nieznane w ogóle w Polsce tzw. płynne nawozy, znacznie tańsze, równie wydajne, a przy tym łatwe w użyciu. Decydująca o znaczenie dla budowy fabryki azotowej mają dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego.

Już w pierwszym etapie, tzn. w końcu 1953 r. produkcja fabryki azotowej będzie kilkakrotnie większa od dzisiejszej produkcji największej w kraju fabryki w Mościcach.

Podobnie jak zakłady azotowe, również fabryka produktów tłuszczowych opiera się na metodzie syntezy. Tu wyrabiane będą kwasy tłuszczowe, otrzymywane dotychczas z tłuszczów zwierzęcych. Syntetyczne kwasy tłuszczowe do produkcji mydła, różnego rodzaju proszków do prania itp. — to olbrzymia oszczędność cennych tłuszczów naturalnych. Tu, z syntetycznych kwasów tłuszczowych, po raz pierwszy w Polsce wyrabiane będą specjalne środki do prania, nieszkodliwe dla jakości i barwy tkanin wełnianych i jedwabnych.

Trzeci wielki zakład, wchodzący w skład kombinatu kędzierzyńskiego — to fabryka rozpuszczalników do farb i lakierów oraz zmieszkań mas plastycznych i gumy.

W jednym z zakładów kombinatu rozpoczęto już próbną produkcję wosku syntetycznego, która — w pełni

rozwinęta — uniezależni nas w przyszłości od kosztownego importu z krajów kapitalistycznych.

Pod koniec 1953 r. pełną parą ruszą zakłady azotowe, a w następnych etapach — dalsze zakłady wznoszonego na Ziemiach Odkrytych giganta chemii — drugiego polskiego przemysłu narodowego.

Nowy wyczyn antypolski władz francuskich

PARYŻ. — W dniu 2 czerwca policja francuska wdarła się podczas lekcji do szkoły polskiej w Fouquieres les Lens. Komisarz i sześciu przybyłych z nim policjantów zachowali się niezwykle brutalnie.

Przeprowadzili oni rewizję, w wyniku której skonfiskowano... zeszyty oraz zbiór nowel Amicisa(!). Lokal szkoły został opieczętowany. Wszystkie dzieci wraz z nauczycielką prowadzono pod eskortą policji przez ulice Fouquieres les Lens do komisariatu.

Dzieci przetrzymano w areszcie przeszło półtorej godziny, nauczycielkę zaś jeszcze dłużej.



ROŚNIE NOWA
STALOWNIA W HUCIE
„CZĘSTOCHOWA”
CZĘSTOCHOWA.

Na terenie budowy nowej stalowni w hucie „Częstochowa” — wspaniałego obiektu naszego socjalistycznego budownictwa, który powstaje w zdumiewająco szybkim tempie, odbyła się w dniu 8 bm. narada produkcyjna budowniczych stalowni, poświęcona omówieniu aktualnego stanu robót oraz zadań na najbliższy okres pracy.

Naradzie przewodniczył

minister Przemysłu Ciężkiego Julian Tokarski.

3 MILIONY ZŁ.
DAŁA ZBIÓRKA
ZŁOMU

WARSZAWA. — Wzdłuż przeprowadzonych ośmiu linii zbiórek zebrań w całym kraju w ciągu kwietnia, tj. w pierwszym miesiącu wiosennej akcji zbiórki złomu wyniosła ogółem blisko 3 miln. zł. Na pierwsze miejsce w zbiorce wysunęło się

woj. bydgoskie. Dobre wyniki uzyskały również woj. woj.: poznańskie, katowickie i Łódź-miasto.

NIEBĄLSTWO —
POWODEM WYPADKU
KOLEJOWEGO

WARSZAWA. — W dniu 5 bm. na stacji Piaseczno nastąpił wypadek kolejowy spowodowany naruszeniem przepisów ruchu przez kilku pracowników PKP, którzy dopuścili się karygodnego nie dbaństwa i zaniedbania swych służbowych obowiązków. Kilka osób odniosło obrażenia cielesne. Winni spowodowania wypadku zostaną surowo ukarani.

Oświadczenie Prez. Piecka:

Po raz pierwszy w historii Niemcy swobodnie wypowiadają swą opinię o wojnie i pokoju Wyniki referendum — ostrzeżeniem dla podżegaczy

BERLIN. Przemawiając na uroczystości otwarcia nowej szkoły w mieście Guben, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck stwierdził m. in., że wyniki referendum ludowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina świadczą o nowym, wielkim zwycięstwie narodu niemieckiego w walce o pokój.

To prawdziwie demokratyczne głosowanie — powiedział Prezydent Pieck — stanowi punkt zwrotny w walce naszego narodu o pokój i jedność narodową. Po raz pierwszy w historii Niemiec naród nasz dzięki referendum ludowemu miał możliwość wypowiedzenia swej opinii o wojnie i pokoju. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej skorzystała z tego demokratycznego prawa i wypowiedziała się jednomyślnie za pokojem.

Na przykładzie referendum widać jasno zasadniczą różnicę — jeśli chodzi o prawa demokratyczne między nami a Niemcami zach. Tu u nas głosujący mieli możliwość wyrażenia swej opinii całkiem swobodnie. Nawet nieznaczna mniejszość, która nie rozumiejąc swych własnych interesów i interesów całego narodu niemieckiego powstrzymała się od głosu lub odpowiedziała „nie” na pytania postawione w referendum — nie będzie przedmiotem żadnych prześladowań. Przekonamy tę niechętną grupę o niesłuszności jej stanowiska i jesterów pewien, że wszyscy ludzie dobrej woli w Niemczech wezmą udział w naszej walce o pokój i wolność.

Tymi jednak, którzy mają nadzieję, że na rozkaz amerykański będą mogli przemocą przeszkadzać naszemu pokojowemu budownictwu, — nasz miłujący pokój naród będzie gardził i odczuwał całą siłę naszego demokratycznego prawodawstwa. Podkreślając, że ludność Niemiec zachodnich bierze coraz liczniejszy udział w referendum i wypowiada się zdecydowanie przeciwko remilitaryzacji, Prezydent Pieck stwierdził, że wyniki referendum w Niemieckiej Republice Demokratycznej dodadzą siły i otuchy ludności Niemiec zachodnich w jej trudnej walce przeciwko podżegaczom wojennym i wrogom jedności narodu niemieckiego.

WARSZAWA. 8 bm. w godzinach rannych przybyła do Warszawy na zaproszenie Ligi Kobiet 10-osobowa delegacja kobiet zrzeszonych w Niemieckim Związku Kobiet Demokratycznych. Kierownikiem delegacji kobiet niemieckich jest znana działaczka demokratyczna — Fritsche Gudrun.

W czasie dwutygodniowego pobytu w Polsce delegacja zwiedzi Warszawę, Łódź, Kraków, Katowice i Zakopane oraz zapozna się z osiągnięciami i pracą Ligi Kobiet w Polsce.

Wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Ponad 1.500 uczniów szkoły im. Bolesława Bieruta, wyraziło swą wdzięczność za wspaniałe dary, wnosząc długo niemilknące okrzyki: „Dziękujemy Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi!”, „Niech żyje wieczysta przyjaźń z narodem polskim!”

Wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.



Typowy obrazek z wyzyskiwanej przez kapitalistów Azji.

Walczące o wolność ludy Azji przepędzą precz opasłe brzuchy imperialistycznych krwiopijców.



Symbol nowych stosunków między narodem polskim i niemieckim Podniosła uroczystość w szkole im. B. Bieruta w Halle

BERLIN. W sobotę 2 czerwca uczniowie i zespół nauczycielski szkoły im. Bolesława Bieruta w Halle (stolica Saksonii anhalckiej) przeżyli wielki dzień. W dniu tym nastąpiło uroczyste przekazanie szkole darów Prezydenta RP, w tym pięknej radioli i albumu poświęconego odbudowie Warszawy.

Uroczystość tę, która przekształciła się w wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Ponad 1.500 uczniów szkoły im. Bolesława Bieruta, wyraziło swą wdzięczność za wspaniałe dary, wnosząc długo niemilknące okrzyki: „Dziękujemy Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi!”, „Niech żyje wieczysta przyjaźń z narodem polskim!”

Wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytliwi swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii anhalckiej Brusck, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.



Ta droga Francja nie pó...

Przed wyborami we Francji

PARYŻ. — Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym podkreśliła z radością ofiarność komunistów i setek tysięcy obrońców pokoju, walczących o to, by 17 czerwca naród francuski opowiedział się po stronie demokracji i pokoju, przeciwko faszystom i wojnie.

Biuro Polityczne FPK piętnuje w komunikacie haniebne współdziałanie rządu, pravicowych socjalistów i partii de Gaulle'a, wspólnie uprawiających politykę faszystów i wojny. Komunikat przypomina, że „socjalista” Moch obiecał Bradleyowi 10 kompletnie wyposażonych dywizji do końca roku bieżącego. Gaullista gen. Koenig wspólnie z „socjalistą” Mochem żąda wysiłki poborowych do Indochin.

Coraz więcej Francuzów — głosi komunikat Biura Politycznego FPK — rozumie, że skutecznym środkiem obrony pokoju i przeciwstawienia się wojnie jest głosowanie na kandydatów, wskazanych przez Partię Komunistyczną. Dzięki usilnej pracy i ofiarnym wysiłkom można i trzeba pozyskać tysiące Francuzów, aby dzień 17 czerwca stał się mocnym wyrazem woli pokoju narodu francuskiego.

CO OPOWIADAJĄ
CZŁONKOWIE DELEGACJI
POLSKIEJ,
KTÓRA POWRÓCIŁA Z KOREI

patrz str. 2-a

Tematy dnia

Duma Anglii

Podpułkownik w stanie spoczynku Moire wezwany został do pałacu Buckingham. Tu odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia pośmiertnej nagrody Victoria Cross dla jego syna, majora Moire. Wysoki order, który w ciągu 95 lat jego istnienia, przyznano zaledwie 1.342 Anglikom, sędziwy podpułkownik otrzymał z rąk własnych „Jego Królewskiej Mości”.

Za jakąż to czyn bojowy zaszczycono nierzucającego majora tak wysokim orderem?

Donosi o tym gazeta „Times”. Dwie kompanie pułku Highlanderów — „dumy Anglii” — zajęły wzgórze 282 koło rzeki Nakdong w Korei. Anglikom skończyła się amunicja. Dowódca major Moire uspokajał żołnierzy: Wkrótce pośpieszą nam z pomocą nasi przyjaciele, Amerykanie.

I przyjaciele pośpieszyli: nad głowami Anglików rozległ się radosny ryk samolotów amerykańskich. Jednakże synowie Albionu nie zdążyli w całej pełni ocenić tej pomocy na czasie. Celnie zrzucone bomby wyprawiły obie kompanie słynnego pułku tam, skąd już nie ma powrotu. Powietrzni sojusznicy zadali swój powietrzny cios „dokładnie w ludzi majora Moire”, jak o tym komunikuje „Times”.

Wręczając order papie Moire powiedziano: — Pański syn zginął broniąc ojczyzny.

Należy zaznaczyć, że to sformułowanie w angielskiej rzeczywistości bardzo rzadko odpowiadało prawdzie.

O wiele częściej żołnierze ginęli w odległości wielu mil od ojczyzny, której absolutnie nikt nie zagroził. Ginęli w Transwaalu, dokąd kapitalistów angielskich przyciągało złoto, ginęli swego czasu w Chinach, walcząc dla swych angielskich businessmanów o prawo inkasowania wysokich zysków ze sprzedaży opium...

Tym niemniej, nagradzając odważnych żołnierzy w pałacu królewskim, uporczywie utrzymywano tradycyjne sformułowanie, mając na myśli pod słowami „ojczyzna” interesy angielskich kapitalistów.

W jeszcze znacznie mniejszym stopniu to od wieków wypowiedane zdanie nadaje się do wypadku pośmiertnego odznaczenia majora Moire. Zmarły major nie bronął nawet interesów kapitalistów angielskich. Zginął on dla zysków amerykańskich businessmanów i za to otrzymuje się obecnie w Anglii bardzo wysokie nagrody.

N. I.

Punktualne płaćenie na pocztę prenumeraty — gwarantuje codzienne otrzymywanie „Expressu”.

Delegacja polska opowiada:

Co widzieliśmy w Korei

- Straszliwe zbrodnie najeźdźców
- Najwyższe bohaterstwo obrońców

Członkowie delegacji polskiej, która przekazała walczącej Korei dary społeczeństwa polskiego, poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzińska w rozmowie z przedstawicielem PAP obrazowali potworne zbrodnie agresorów i porywającą bohaterką walkę niezłomnego ludu Korei, który zwycięsko odparł agresję imperialistyczną.

BEZPRZYKŁADNE ZBRODNI AGRESORÓW

Potworne zbrodnie, jakich dopuszczają się imperialiści agresorzy, trudno opisać słowami — oświadczyła członkini delegacji polskiej. — Bestialstwa napastników są tym ohydniejsze, że godzą przede wszystkim w ludność cywilną.

Codziennie obrzucane są bombami i zasypywane salwami z broni ciężkiej kobiety i dzieci, ludność zatrudniona przy pracach w polu, a nawet bydło i inne zwierzęta domowe. W wielu miasteczkach, które zostały w toku walk odzyskane przez Armię Ludową, ludność opowiadała, że dowódcy wojsk napastniczych przed zajęciem miasta oświadczyli żołnierzom:

Miasto należec będzie do was przez 3 dni. Możecie robić, co tylko chcecie. Odurzona alkoholem, poburzona przez dowódców, rozjuszona soldatacka dopuszczała się potwornych okrucieństw.

Najbardziej wyrafinowanymi zbrodniami kierowali jednak bezpośrednio dowódcy, sami w nich uczestnicząc. W jednej z miejscowości, skropowanych postrzałkami ludzi, kobiet,

młodzieży i starców zakopano w ziemi po piersi. Ziemię ubito. Ludzie ci konali przez kilka dni w strasznych męczarniach. Barbarzyńcy często ćwiartowali swe ofiary.

BOHATERSTWO ARMI LUDOWEJ I LUDNOŚCI CYWILNEJ

Delegacja polska była na froncie. Marian Czerwiński i Halina Krzywdzińska rozmawiali z dziesiątkami mężczyzn i kobiet, walczących na froncie. Słowa walczących przepojone są głęboką miłością do ojczyzny i wiarą w ostateczne zwycięstwo. O napastnikach żaden żołnierz nie potrafił mówić inaczej, jak z uczuciem nienawiści i odrazy. Duch bojowy znajduje swój wyraz w niezliczonych, pełnych niespotykanego męstwa czynach.

Na drogach Korei, na polach i po lasach widać tysiące rozbitych amerykańskich czołgów, samochodów i dział, wiele straconych samolotów. W pewnej okolicy delegacja polska widziała ciągnące się na przestrzeni 10 kilometrów masy zniszczonego sprzętu amerykańskiego. Na zapleczku wojsk imperialistycznych działają niezliczone oddziały partyzantów. Oddziały te niszczą transport wroga, wysadzają mosty, atakują posterunki i garnizony. Walczą bohatercko. Pomaga im ludność.

Głębokie wrażenie na członkach delegacji polskiej wywarła postawa ludności cywilnej Korei. Cały kraj, starcy, kobiety i dzieci pracują dla frontu. Całe zakłady pracy przeniesiono pod ziemię. W zakładach włó-

kienniczych, również ukrytych pod ziemią, młoda dziewczyna mówiła jak bardzo pragnie produkować wciągając więcej i lepiej dla frontu, gdzie walczą jej dwaj bracia.

NA KOREI ZBRODNIARZE POŁAMIĄ SOBIE ZĘBY

Ludzie walczącej Korei w rozmowach z delegacją polską z naciskiem mówili o tym, że dodaje im otuchy rosnąca z dnia na dzień siła obozu pokoju. Mówili nam, że zdają sobie sprawę, iż ich walka o ocalenie kraju jest równocześnie walką o zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny i zbrodni. „Wiemy, że amerykańscy imperialiści chcieliby przez koreańską bramę przenieść pożar wojny do Chin, Azji i na cały świat.

ALE MY POKRZYŻUJEMY TE PLANY. Na Korei zbrodniarze polamią sobie zęby — Tak powiedział o delegacji polskiej jeden z uczestników zebrania żołnierzy frontowych.

KIM IR-SEN POZDRAWIA NARÓD POLSKI.

W barbarzyńsko zniszczonym Phenianie, którego nieustraszona ludność nie przerywa ani na chwilę pracy, delegacja polska została przyjęta przez wodza narodu koreańskiego — Kim Ir Sena. Towarzysz Kim Ir Sen nie szczędził słów uznania dla naszej klasy robotniczej, dla górników i hutników, dla metalowców i włóknarzy, dla robotników budowlanych, dla kolejarzy polskich, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, za ich ogromny wkład w walkę o pokój. Od tego wspaniałego człowieka bije głęboka wiara w zwycięstwo. Kim Ir Sen prosił nas w imieniu narodu koreańskiego i swoim własnym o przekazanie gorących pozdrowień całemu narodowi polskiemu.

Marian Czerwiński i Halina Krzywdzińska ze wzruszeniem mówili o miłości jaką naród koreański żywi do Polski Ludowej. Nie zdążyło się, aby mężczyzna lub kobieta, z którą rozmawiali, nie wiedzieć, kto to jest Bolesław Bierut. Koreańczycy wiedzą bardzo dużo o Polsce, wiedzą o odbudowie Warszawy, wiedzą o Planie 6-letnim. Delegacje załóg poszczególnych fabryk, które zwiedzały Polacy, prosiły o przekazanie pozdrowień Prezydentowi Bierutowi i całemu narodowi polskiemu.

Niezmiernie gorąco dziękowano za przywiezione dary, szczególnie za leki i środki sanitarne. Pobijemy wrogów pokoju. Nie zawładziemy was — tak mówili bohaterscy żołnierze niezwykłego narodu koreańskiego.



Dnia 7 bm. powróciła z Korei do kraju delegacja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, która przekazywała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci koreańskich.

Na zdjęciu: Delegaci (z kwiatami) poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzińska podczas powitania na lotnisku Okęcie w Warszawie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Barbara Karbowska

Lalka

Wagony podmiejskiego pociągu Moskwa — Kaszyr pełne są słońca i świętecznie nastrojonych ludzi. Z otwartych okien widać ocean powietrza, soczysta zieleń łąk i lasów, orne pola i pstre chusteczki dziewcząt... Wiosna!

Przy jednym z okien wagonu siedzi kobieta i uśmiecha się sama do siebie. Na kolanach trzyma pokaźnej wielkości koszyczek i co pewien czas spogląda pytająco na sąsiadów: czy nikt nie jest ciekaw, dlaczego jest jej tak wesoło!

Ale sąsiadów nie interesuje to wcale. Oni też mają ręce pełne paczek, rozwieszają na ścianach wagonu siatki zapchane sprawunkami, kuferki i koszyki umieszczają na półce bagażowej.

Uśmiechnięta kobieta wstawała parokrotnie, ażeby postawić swój koszyczek obok innych pakunków, ale za każdym razem zdejmowała go znowu z odcieniem niepokoj.

Siedzący naprzeciw niej staruszek o ładnej, siwej głowie mówi uprzejmie:

— Jeżeli to są butelki, nie radziłbym kłaść ich na półkę. Jeszcze spadną, a wtedy po nich... A nam mogą pokiereszować twarze!

— Butelek nie pakuje się do takich koszyczków — mówi autorytatywnie młody człowiek w wąsikami i gładko zaczesanymi włosami. — Kupiłem mojemu teściowi cały asortyment likierów. Są zupełnie inaczej opakowane, może wam zaraz pokazać.

Młody człowiek prawdopodobnie ożenił się niedawno, gdyż ze specjalnym naciśnięciem i zadowolaniem powiedział słowa „mojemu teściowi”.

Kobieta widząc, że rozmowa może zejść na zupełnie dla niej nieinteresujące tory, mówi pośpiesznie:

— Nie, skąd, to nie są żadne butelki! — i szybkim ruchem podnosi wieko koszyczka. Oczom pasażerów ukazują się wielka lalka z jasno-błond lokami, w jedwabnej sukience. Ma tłuste, różowe policzki, małeńki nosek i wielkie, niebieskie oczy.

No, to rozumiem! — mówi staruszek. — Wszyscy pasażerowie — i ci, siedzący na ławkach i nawet ci, którzy stoją na korytarzu, zaglądną z zaciekawieniem do koszyczka.

— Zupełnie podobna do mojej żony! — ucieszył się młody człowiek i teraz dla wszystkich stało się jasne, że jest on doprawdy od niedawna żonaty i że jest mu na świecie dobrze i wesoło.

— Otwiera i zamyka oczy — mówi kobieta — a jeżeli nacisnąć guzik to... O, słyszycie?

Głos lalki do złudzenia przypomina miauczenie kota.

— Tu coś nie jest w porządku — konstatuje staruszek — ona powinna mówić „ma-ma”. Ileście za nią zapłacili?

— Sto czterdzieści rubli osiemdziesiąt trzy kopiejki — odpowiada kobieta, a w duchu myśli. — Zaraz powie, że za drogo, że szkoda pieniędzy na takie rzeczy! Na

pewno zanie gderać po starczemu!

— Zrobiliście bardzo słusznie — mówi niespodziewanie starzec — Jeśli daje się prezent na pierwszego maja, to trzeba dać coś porządnego. To dla córki?

— Ale skąd! Jestem już babką. Dla wnuczki.

— Babka? dziwi się staruszek. — Taką młodą babką! Widzicie, co znaczy zdrowie i normalne życie: a o to właśnie my, lekarze, walczymy!

Siedząc koło drzwi kobieta w czarnym kapeluszu i okularach na nosie („pewnie nauczycielka” określiła ją w myślach kobieta z lalką) zamyka książkę i pochyła się, aby lepiej obejrzeć zabawkę.

Nie jest ona wcale nauczycielka. Pracuje we wzorcowni modelarskiej. Fachowo spogląda teraz na ubranie lalki, coś prostuje, coś poprawia.

Mężczyzna o wielkim, mięsistym nosie i siwiejących skroniach (wprost trudno sobie wyobrazić jak wyglądał jako dziecko) mówi ponuro, niechętnie spoglądając na lalkę.

— Mam obrzydzenie do tych wszystkich zabawek! Nie ze względu na moje własne dzieci. Są one już dorosłe, studiują i doskonale dają sobie radę bez zabawek. Ale zapotrzebowanie dzieci na zabawki jest nieograniczone, a gust bardzo kapryśny. Wyrabiamy różne gatunki, dzieci powinny mieć piękne zabawki, uczy ich to dobrego smaku. No, spójrzcie na tę lalkę: włosy prawdziwe, ubrana też doskonale.

Coraz więcej pasażerów zaczyna oglądać lalkę i wtrącać się do rozmowy.

— Jestem zarządzająca żłobka — mówi jakaś gruba kobieta — i dzieci są właściwie moim całym życiem.



B. DOMPKE: W szkole kadetów w roku 1951-2 — jak się dowiadujemy — nie ma już wolnych miejsc.

HENRYK SIKKO: — Na Wasze pytanie wyjaśniamy, że we wspomnianej notatce chodziło, rzecz prosta, o okres nie 3 — lecz 30-dniowy. Był to oczywiście błąd korektorski.

SIOSTRA SIEK: — Odpowiadaliśmy już na zapytanie pielęgniarek w sprawie wynagrodzenia za pracę poza ustalonymi godzinami. Sprawę tę reguluje pismo okólnie Ministerstwa Zdrowia z dnia 24 lutego 1949 r. Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe powinny być wypłacane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

HELENA PAWLICKA: — Chętnie przyjdziemy Pani z pomocą, ale wszczęcie kroków już teraz w sprawie internatu — byłoby przedwczesne. Prosimy napisać do nas w początkach sierpnia z przypomnieniem o sprawie.

H. PASIEWICZ: — Przykro nam bardzo, że poza wymienionymi osobami nikt więcej nie zgłosił się z pomocą w sprawie odstąpienia Pani lekarstwa „Dicumarol” dla ciężko chorego syna. Posiadana już przez Panią ilość nie jest jeszcze wystarczająca dla rozpoczęcia kuracji. Nie wątpimy, że jeżeli ktoś z naszych Czytelników jest w posiadaniu tego leku — nie omiemka po przeczytaniu tych słów, zgłosić swoje nazwisko i adres, które jak najszybciej Pani przekażemy.



NIEDZIELA, 10 CZERWCA.

7.00 „Na dzień dobry”. 8.20 Melodie operetkowe. 8.50 Audycja S.K.R.K. 9.00 Utwory organowe Maxa Regera w wyk. J. Pawlaka. 9.30 Proza radziecka. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa”. 10.20 „Początek muzyki”. 11.00 Aud. z cyklu „Robotnicze Zespoły Świąteczne przed mikrofonem”. 11.20 „Wszelchnia Radiowa” — Wykład z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej”. 11.40 Skrzynka Wszelchni Radiowej. 11.55 Poranek symfoniczny. 13.15 „Z historii ruchu robotniczego”. 13.35 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej. 14.15 Program lokalny. 15.15 Koncert dla dzieci. 16.00 „Nasze chóry śpiewają”. 16.20 Program lokalny. 16.50 Aud. oświatowa. 17.20 Koncert rozrywkowy. Wyk.: — Chór i Orkiestra LRRP pod dyr. Al. Tarskiego, W. Krajewska — sopran. 18.00 Aud. literacka. 18.30 Koncert dla świata pracy. 19.30 Program lokalny. Łódź nadaje reportaż z meczu piłkarskiego „Górniki-Radlin” — „ŁKS-Włóknarz”. Spraw. R. Chłodziński. 20.30 Aud. literacka. 21.20 Utwory F. Chopina w wyk. R. Koczalskiego. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka taneczna. Po dzienniku o 23.10 Muzyka taneczna.

— Nienawidzę ludzi, którzy nie lubią dzieci — mówi ktoś inny.

— Zupełnie słusznie — potwierdza stojący obok oficer.

Twarze pasażerów poważnieją. Mały chłopczyk w kraciastej koszuli patrzy z uszanowaniem na kapitański mundur. Pewnie myśli: „Chciałbym już być dorosłym. Będę też kapitanem!”

— Następna stacja: Domodziadowo!

Kobieta z lalką szybko wstaje.

— Zaraz wysiadam! Do widzenia, towarzysze, życzę wam wesołego święta.

— Nawzajem! — odpowiada chór głosów.

Pociąg staje. Pasażerowie wychylają się z okien. Na maleńkim wzgórku stoi mała dziewczynka w czerwonym płaszczku. Podskakuje z niecierpliwością. Ujrzawszy babkę, zaczyna biec na jej spotkanie.

Pociąg powoli rusza. Pasażerowie posyłają ostatnie pozdrowienia małej dziewczynce w czerwonym płaszczku i kobiecie z białym koszyczkiem w ręku. Na stacji powiewają flagi.

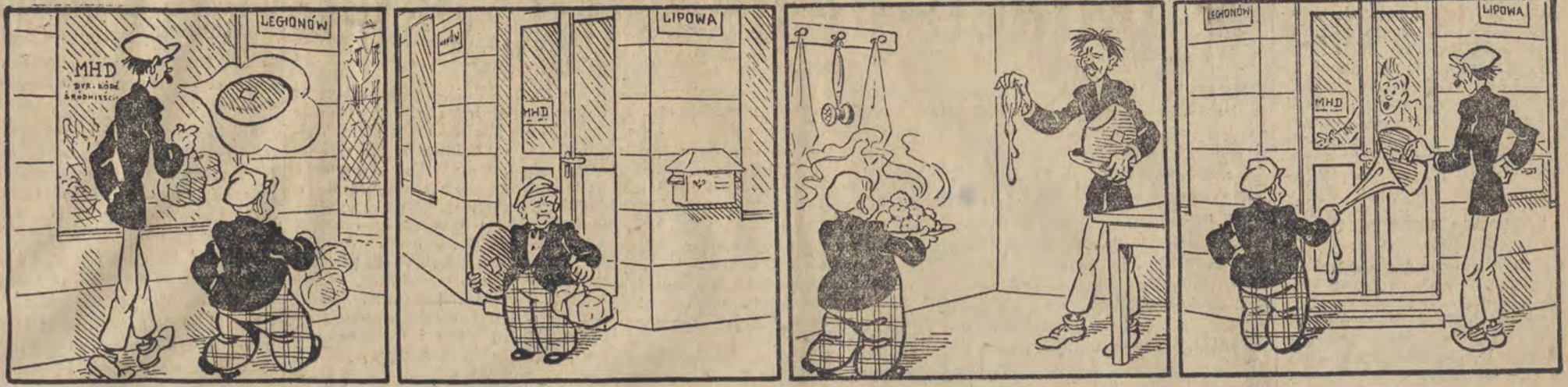
— Domodziadowo! — mówi miły staruszek. — Tam pewnie dawniej dziady w domu siedziały! My, starzy, teraz nie siedzimy już w domu. Gdzie to ja już wszędzie nie byłem! A wiecie, gdzie ostatnio?... — robi znaczącą pauzę. — Na Czerwonym Placu w Moskwie. Dostałem bilet wejścia!

— O, to prawdziwe święto! — mówi zarządzająca żłobkiem.

Skądś dobiega śpiew młodych głosów. Ktoś gra na harmonii. Pociąg, napędzony wesołymi, świątecznie nastrojonymi ludźmi, jedzie dalej.

(Tłum. z Krokodyla J. K.)

Przygody Wicka i Wacka



WACEK: — Wyzerka będzie wspaniała! Po treningu słuszenie się należy!
WICEK: — Ale kup tu gdzieś chleb, bo niedługo zamkną sklepy...

WACEK: — Chleb kupiłem, tylko Wicek nie czeka! Będę musiał sam bochenek dźwigać! Jedyna pociecha, że bez chleba nie zacznie Wicek jeść...

WICEK: — Człowieku! To nie chleb, tylko klej! Gdzieś ty go kupił?
WACEK: — Jak to gdzie? W sklepie MHD na rogu Legionów i Lipowej!

KIEROWNIK: — Co to jest?!...
WICEK: — To jest chleb z waszego sklepu!
KIEROWNIK: — Nie moja wina! Taki transport dostałem z piekarni!...

Na odlew Smacznego!... czyli Dobra rada dla „fakirów”

Są goście, którzy nie zjadają podanych im obiadów. Są też jednak i tacy, którzy zjadają nawet... nakrycia — skarżą się łódzcy kelnerzy i kierownicy zakładów gastronomicznych.

Kelnerzy i kierownicy, którzy tak mówią, są niezwykle delikatni. Trudno przecież przypuszczać, że ktoś wraz z mięsem polyka nóż. A jednak widelce i noże znikają z restauracji i barów w ilościach zastraszających. W jaki sposób?

Na to pytanie odpowiedziliby chyba niektórzy goście „Tivoli”, „Malinowej” czy „Stonia”. Nie odpowiadają, bo się wstydzą...

Do wiadomości tych właśnie „fakirów”, lykających noże i widelce podajemy, że w sklepach można nabyć owe przedmioty w ilościach dowolnych i po niskiej cenie. Widelce na przykład kosztuje 65 gr. Czy nie prościej więc kupić parę sztuk, zamiast — nazwijmy to po imieniu — kraść?...

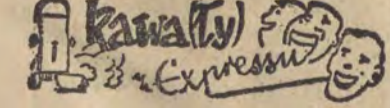
SKRK radiofonizuje spółdzielnie produkcyjne Własne studio radiowe otrzyma młodzież z kolonii w Wiśniowej Górze

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju radiofonizuje w lipcu pięć spółdzielni produkcyjnych na terenie naszego województwa. Głośniki otrzymają spółdzielnie w Łaznowskiej Woli, Okupie Wielkim, Wojsławicach, Konopnicy i Kochanowie.

Koszt instalacji pokryje SKRK. Założą ją bezpłatnie pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju przy pomocy uczniów Szkoły Telemechaników. Odbiorcy zaplaca jedynie drobną sumę za głośniki, które zresztą pozostaną ich własnością.

Jednocześnie trwają prace w okręgu brzezińskim, gdyż otwarty 1 maja w Brzezinach nowy radiowęzeł, pozwoli obecnie podłączyć szereg wsi leżących w jego zasięgu.

SKRK zobowiązał się także radiofonizować w tym roku wszystkie ko-



Na rogu ulicy stoi sprzedawca i wykrzykuje:
— Grzebień za trzy złote sztuka! Każdy może mieć czystą głowę za trzy złote!
Podchodzi ktoś, ogląda grzebień i pyta:
— A czy to prawdziwe rogowe?
— No pewnie!... Przecież je na rogu sprzedaje!

Pani Eulalia wychodzi po raz trzeci zamaż. W dniu ślubu, a było to siódmego czerwca, trzeci mąż pani Eulalii otrzymuje od swego poprzednika depeszę następującej treści:
— Siódmego szóstego drugi życzę trzeciemu czwartego...

Kłopoty z abecadłem...

Analfabeci chcą się uczyć Nie można im tego utrudniać!

Przed wejną, gdy ktoś w Polsce podpisywał się krzyżkiem, nie było to wstydem. Robotnicy, chłopcy pracujący często nie mieli możliwości posyłać swoje dzieci do szkół. Państwo niewiele dbało o to, by każdy obywatel umiał czytać i pisać. Tak było wygodniej właścicielom fabryk i majątków ziemskich. Robotnik ciemny, analfabeta, był wygodniejszy, bezpieczniejszy, lepiej go można było wyzyskiwać. Nie docierała do niego ani książka, ani gazeta.

W tych warunkach krzyżek w miejscu podpisu nie hańbił nikogo. Ale dziś — dziś jeśli ktoś nie umie czytać i pisać i nie uczęszcza na kurs początkowego nauczania — powinien się wstydić. Świadczy to bowiem o tym, że nie ma on żadnej chęci do nauki, że nie pragnie dla siebie żadnego awansu społecznego, że nie potrafi ocenić tego, co daje mu państwo ludowe

W Łodzi mieliśmy 8.391 osób, które nie umiały ani czytać ani pisać. W ciągu ostatnich lat 5.870 osób spośród nich ukończyło kursy początkowego nauczania. Obecnie 1.968 osób uczęszcza na kursy, a 666 osób uczy się indywidualnie. Do 22 lipca — dnia Święta Odrodzenia Polski — nie powinno być w Łodzi ani jednego analfabety. W ten sposób godnie uczymy ten wielki dzień.

Ale czy to zobowiązanie wykonamy? — Zależy to nie tylko od dobrych chęci uczących się. Analfabeci chcą się przecież uczyć. Zależy to także od rad zakładowych i dyrekcji poszczególnych zakładów pracy. Zarówno jedne jak i drugie nie zawsze należycie podchodzą do tego zagadnienia. Często grzeszą „szturmowością”, uważając np., że jeśli wypełnią swoje zobowiązania pierwszorzędowe, dotyczące szkolenia analfabetów, to już wystarczy. Po 1-Maja rady te i dyrekcje całkowicie zapomnieli o ciężącym na nich obowiązku opieki nad szkoleniem.

Istnieją np. zarządzenia mówiące o przesuwaniu robotników uczęszczających na kursy czytania i pisania na takie zmiany, aby mogli oni bez przeszkód chodzić na lekcje. A tymczasem z 8 uczestników kursu w Szkole Podstawowej Nr. 113 egzamin zdało zaledwie dwóch. Pozostali nie zdali, ponieważ byli zatrudnieni na różnych zmianach i mogli przychodzić na lekcję zaledwie co drugi lub co trzeci dzień. Nie zdali z winy dyrekcji i rady zakładowej zakładów pracy, w których są zatrudnieni.

W Zakładach im. Kunickiego zapisanych na 1 kurs jest 18-cie, a na zajęcia przychodzi 8, 9 osób.

Maszyna maszyną ale i dozorczy muszą dbać o czystość!

ZOM postanowił zająć się we własnym zakresie utrzymywaniem czystości jezdni na dwóch — tymczasem — głównych ulicach miasta, to znaczy na Piotrkowskiej i Al. Kościuszki. Już od wczoraj, o godz. 5-ej rano wyjeżdża na miasto mechaniczna szczołkarka, która usuwa wszelki brud i nieczystości oraz zlewa ulicę wodą. Prócz tego wzdłuż całej ul. Piotrkowskiej i Al. Kościuszki rozstawieni są ludzie, którzy przez cały dzień zbierają i zmiatają powstające w czasie ruchu ulicznego śmieci.

Jest to akcja stała, która nie zwalnia jednak dozorców z dotychczasowych ich obowiązków. Dozorcy, mając teraz mniej pracy, powinni bardziej dbać o porządek na chodnikach, o czystość domów i podwórz. Obowiązani są również dopomagać pracownikom ZOM-u w wykonywaniu ich czynności.

Jedną z pracownic Helena Tulkowska była tylko na jednej lekcji. Później wyjechała na 2-tygodniowy urlop. Gdy powróci, nie nadgoni już kolegów. I znów wina dyrekcji zakładów, której zapewne wiadomo, że uczestników kursów początkowego nauczania nie wysyła się na urlop przed zdaniem egzaminu.

Nie bez pewnej winy są także organizacje masowe, jak Liga Kobiet i ZMP. ZMP-owcy uczyć indywidualnie. Z Dzielnicy Starmiejskiej zgłosili ostatnio 20 absolwentów nauki do egzaminów. Zdało tylko 6 osób i to z wynikiem słabym. Niedobrze to świadczy o ich nauczycielach.

Jeżeli chcemy wykonać nasze lipcowe zobowiązanie niedociągnięcia te muszą być jak najszybciej zlikwidowane. (Ir)

Nie będzie „śród dorszowych” od przyszłego tygodnia

Dorsz stał się już w naszych kuchniach dobrym znajomym. Nauczaliśmy się go jeść, a przede wszystkim nauczyliśmy się go przyrządzać. Potrawy z dorsza cieszą się także coraz większą popularnością w stołówkach i jadalniach. Sprawa popularyzacji tej smacznej i pożytecznej ryby nie jest więc już aktualna.

Toteż począwszy od przyszłego tygodnia we wszystkich łódzkich placówkach gastronomicznych zlikwiduje się tzw. „śród dorszowe”. W środę więc, tak samo jak w inne dni tygodnia będziemy mogli wybierać potrawy, na które mamy apetyt. Dorsze zaś zajmą swoje miejsce na karcie wśród innych dań rybnych, jarzynowych i mięsnych. (a)



W CIEPLICACH TAKŻE...
Nie tylko w Łodzi, jak o tym czytaliśmy, ale i w Cieplicach fotograficzne zdjęcia uliczne są tak drogie, że przez kraczają możliwość płatniczą przeciętnego pracownika. Pragnęłam również mieć zdjęcia moich dzieci, bo przecież to pamiątką. Niestety, zmuszeni jesteśmy sobie tego odmówić, bo drogi „droga” pamiątki.
Ufam, Redakcjo, że sprawę tę raz jeszcze poruszysz i oby — tym razem — z dobrym skutkiem.
A. M. — Cieplice

(nazwisko w posiadaniu redakcji)
Na zbyt wygórowane ceny zdjęć, dokonywanych przez ulicznych fotografów — napływają skargi z różnych dzielnic kraju. Czas najwyższy, aby ceny ponownie zbadać i wyjaśnić, czy prośby Czytelników nie zasługują na uwzględnienie.

Ciekawe imprezy dla miłośników lotnictwa

W miesiącach letnich miłośników lotnictwa czeka dużo ciekawych imprez.

Pierwszą z nich będą wojewódzkie zawody modeli latających, które odbędą się 24 bm, na lotnisku w Lublinku. Weźmie w nich udział około 100 uczestników. Zademonstrują oni publiczności modele szybowców i samolotów.

W lipcu otwarta zostanie w Łodzi ruchoma wystawa, która zobrazuje dorobek łódzkich modelarzy. Wystawa ta objędzie także i miasta, większe wsie, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y w województwie łódzkim.

Oprócz tego zorganizowany będzie kurs spadochronowy I-go stopnia, którego uczestnicy odbędą praktykę na łódzkiej wieży spadochronowej. Ukończenie tego kursu pozwoli im na dalsze szkolenie się w spadochroniarstwie. (r)

Należą do najlepszych...



Jednym z najlepszych łódzkich zespołów świetlicowych jest 30-osobowy zespół taneczny Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Harnama. Na zdjęciu: Fragment tańca wielkopolskiego.

W odpowiedzi na listy Czytelników

DLACZEGO NIE W SOBOTĘ?

W odpowiedzi na skargi robotników, którym łaźnie odmawiają w soboty możności korzystania z kąpieli ulgowych — Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia, że w związku z olbrzymią i nieuzasadnioną frekwencją w soboty — dyrekcja miejskich łaźni, w głębokiej trosce o korzystających z ulgowej taryfy — przeznaczyła pierwsze pięć dni tygodnia dla kąpieli ulgowych. W dniach tych łaźnie jednak nie są wykorzystane.

SPIĄZKA KOMITETU DOMOWEGO

Na skargę mieszkańcy domu ul. Garncarskiej 5 w Pabianicach, którzy nie mogą doczekać się remontu — Prezydium MRN wyjaśnia, że całkowitą winę za stan budynku ponosi jego współwłaścicielka — ob. Maria Szymanowicz.

Jesienią ub. r. była ona kilkakrotnie zzywana do złożenia wniosku na remont budynku, a następnie do złożenia kosztorysu. Nie uczyniła tego jednak, wobec czego budynek ten nie mógł być włączony do planu remontów kapitalnych.

Komitet domowy sprawą remontu absolutnie się nie interesował.

Co jednak mają robić lokatorzy wobec oszczędności i beczynności współwłaścicielki oraz komitetu domowego? Apelujemy do Prezydium MRN w Pabianicach o rozwiązanie tego „węzła gordyjskiego”.

BEZPODSTAWNA SKARGA.

Zarząd oddziału wojewódzkiego Zw. Samopomocy Chłopskiej donosi, że skarga na prezesa koła gromadzkiego ZSCh w Radogoszczu — jak wykazała kontrola, jest bezpodstawa. Potwierdzają to również koła gromadzkie ZSCh gromady Radogoszcz.

BAR-BRUDAS POD KLUCZEM.

Uwaga naszego Czytelnika okazała się słuszną. Stacja San.-Epidemiczna komunikuje, że po przeprowadzeniu kontroli sanitarnej baru mlecznego przy ul. Piotrkowskiej 209 — sprawę przekazano śródmiejskiemu oddziałowi handlu w celu natychmiastowego zamknięcia baru.

Będzie on otwarty dopiero po doprowadzeniu go do stanu sanitarnego zgodnego z obowiązującymi przepisami.

Mieszkańcy Stoków mają własną bibliotekę

W poniedziałek, 11 bm. o godz. 15-ej nastąpi otwarcie biblioteki miejskiej dla dorosłych w osiedlu mieszkaniowym im. J. Marchlewskiego na Stokach.

Biblioteka mieści się przy ul. Złoczej nr 15 i będzie otwarta w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. od 15 do 20, a w środy od 11 do 16.

Listy z Warszawy

W pałacu postępowej nauki

Można długo krążyć ulicami Warszawy i być wiecznie niesytym jej rodzaje się piękna, niesytym wspomnień, które nasuwa niemal każdy kamień. Każdy zrekonstruowany zabytek kultury, każdy nowy gmach, czy zielony skwer cieszy nas.

Przystanmy chwilę na placu przed pałacem Staszica. Jeszcze nie rozwił się całkowicie żalony obraz z 1946 roku: wypalony pałac Staszica, przed nim promiennie ustawiona, potrzaskana statua Mikołaja Kopernika, taka, jak ją od należono w Nissie, dokąd wywiózł ją hitlerowski okupant. Dziś widzimy zrekonstruowany pomnik wielkiego polskiego astronoma, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię...”. Znow, jak od lat przeszło stu dwudziestu, patrzy w rozległą perspektywę Krakowskiego Przedmieścia poważne, zamysłone oczy uczonego, który wslawił imię Polski szeroko po świecie.

Mysł uczczenia Kopernika pomnikiem w Stolicy zrodzona została w 1815 roku w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego ówczesnym prezesem był Stanisław Staszic.

Staszic widział jasno zacośanie Polski, boląc nad nią, upatrując w niej źródło słabości narodu. Wyrównać te braki pragnie przez szereg reform społecznych i rozwój nauki.

Kontynuując dzieło Komisji Edukacyjnej, zakłada on „Towarzystwo do Książki Elementarnej”, jest również współtwórcą powstałego w 1800 roku w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzięki ofiarności Staszica, który poświęca na ten cel wszystkie swe oszczędności, otrzymuje ono w 1823 r. własny dom, tzw. pałac Staszica. Towarzystwo zajmuje się przede wszystkim przesiłaniem narodu, jego językiem, bogactwami naturalnymi, dorobkiem kulturalnym.

Ponad białą kolumnadą pałacu Staszica, ponad kapitelami, co znow zakwitły rzeźbionymi liśćmi akantu — widnieje wielki napis — „Societas Scientiarum Warsaviensis”. Polska Ludowa, wskrzeszając najpiękniejsze, najbardziej wartościowe tradycje narodowe — odbudowała wielkim nakładem sił i kosztem wielu milionów złotych pałac Staszica w całym jego pierwotnym pięknie przez naczając go na cele Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, żeby znow promieniowały stąd wiedza i postęp...

Skrzydła pałacu od strony Nowego Świata i Nowej Świętokrzyskiej otoczone są jeszcze siecią rusztowań, na szczybach widnieją białe bryzgi wapna. W

tej części gmachu mieścić się będzie Instytut Architektury i Urbanistyki.

Przez ciężkie, dębowe od drzwi wchodzimy do wnętrza pałacu. Ogarnia nas miły chłód i biel marmurów. Na półpiętrze schodów o złotych poręczach widnieje kamienne popiersie Stanisława Staszica.

Znajdujące się na pierwszym piętrze dwie sale posiedzeń — duża i mała — są na wykończeniu. Pachnie tu wilgotnym świeżym tynkiem; oparte o ściany widnieją futryny okien, płyty izolacyjne, fragmenty sztukaterii...

Za to na parterze i drugim piętrze praca wrze. Pracuje tu Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

Prace Towarzystwa prowadzone są w 6 wydziałach: językoznawstwa i historii literatury, nauk historycznych, społecznych i filozoficznych, nauk matematyczno-fizycznych, nauk biologicznych, nauk lekarskich i nauk technicznych. Prowadzony przez Towarzystwo szeroki dział wydawnictw naukowych niesie polską myśl postępową na cały kraj.

Przechodzimy do bibliotek. Jest ich w

pałacu Staszica dwie, o łącznej ilości 50 tysięcy tomów. Jedna ściśle filologiczna im. Gabriela Korbuta (był to prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, zasłużony zbieracz książek), druga biblioteka centralna, ogólnonaukowa. Składa się ona z wydawnictw otrzymanych drogą wymiany z akademiami i towarzystwami naukowymi całego świata. Ogromnie ożywiają tę wymianę ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi jego republikami, a także z krajami demokracji ludowej. Ale nawet i z dalekiej Afryki napływają do pałacu Staszica dzieła o tematyce emograficznej, czy językoznawczej...

Trzecie piętro pałacu Staszica mieścić będzie muzeum towarzystw naukowych.

Twórcza naukowa myśl polska znalazła w Polsce Ludowej godną siedzibę. Ośrodkiem jej jest Warszawa — stolica państwa socjalistycznego, która — jak powiedział Prezydent Bierut — „promieniuje i oddziaływać na cały kraj przyspieszając i wielokrotnie twórczo wysiłek budownictwa socjalistycznego w najodleglejszych i najbardziej zaniedbanych dzielnicach i zakątkach”.

Bgr.

Ryby też się przeprowadzają



Zespół rybaki PGR Nr. 168 w Przygodzicach, pow. Ostrów Wielkopolski, należy do największych tego typu gospodarstw w Polsce. Dzięki współzawodnictwu między poszczególnymi gospodarstwami zespołu, z roku na rok polepszają się wyniki hodowli. W bieżącym roku robotnicy zobowiązali się przekroczyć plan o 5 proc.

Na zdjęciu: Robotnicy gospodarstwa rybackiego Nr. 133; Stanisław Mielcarak, Józef Wróbel, praktykant Liceum Rybackiego w Sierakowie, Roman Romański i Michał Czerniewski przy odławianiu wyciera karpia z tarlisk celem przeniesienia do innego stawu.

Plastyka w Łodzi

Wystawa prac malarskich Edwarda Butrymowicza

W lokalu Spółdzielni Plastyków w Łodzi (Piotrkowska 102a) urządzono wystawę pośmiertną prac Edwarda Butrymowicza.

Butrymowicz — wyborny malarz i zasłużony pedagog — urodził się w roku 1879, zmarł w roku 1944. Okres jego twórczości, to czas niespokojnych poszukiwań, ustawicznych innowacji i zmian w malarstwie. Ale Butrymowicz nie należał do tych, którzy mniej lub więcej szczerze lansowali w sztuce nową teorię.

Daleki od deklamatorstwa i blagi artystycznej był człowiekiem nie efektywnych słów, ale rzetelnej i twardej pracy.

Zaraz w młodości nawiązał nie swojej twórczości do szkoły polskiego realizmu. Jest uczniem Konrada Krzyżanowskiego — i realistą pozostaje aż do samego końca.

Wystawa, jaką obecnie oglądamy w lokalu Spółdzielni Plastyków, nie reprezentuje całokształtu twórczości Butrymowicza, albowiem wiele jego prac niszczonych zostało w czasie powstania warszawskiego. Niemniej pięćdziesiąt dwa obrazy, wykonane różnymi technikami, a tematyką bardzo różną, pozwalają nam poznać dokładnie artystyczny profil Butrymowicza.

W ślad wystawy wchodzi portret, martwa natura, pejzaże.

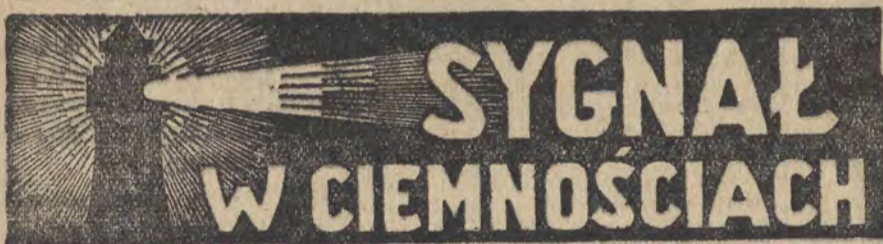
Najbardziej charakterystyczne dla Butrymowicza, jako portrecisty, są: portret „p. I. W.” (nr 12), „Głowa kobiety” (nr 8). Potraktowane realistycznie, posiadają wysokie walory linearnie. Butrymowicz ma głębokie zrozumienie dla portretu — i nie trudno nam na podstawie jego portretów oszukać, kim był naprawdę portretowany przez niego człowiek.

Edward Butrymowicz był przez wiele lat profesorem Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie. Jako pedagog uczył przede wszystkim swoich uczniów dobrego rysunku. Sam również jako rysownik, jest doskonałym technikiem, poświęcając często kolor na rzecz rysunku. W jego martwych naturach rzuca się często w oczy brak wycucia materiału, za to rysunek jest u nich zawsze doskonały.

Drobne pejzaże Butrymowicza, wykonane w ciemnych kolorach, cechuje piękna prostota. Z niewyszukanej treści portretów malarz wyczarował dużo sentymentu i nastroju.

Wystawa prac malarskich Edwarda Butrymowicza potrwa już niedługo. Warto ją zobaczyć. (M)

ANDRZEJ ZAŃSKI



Wyjął z kieszeni karteczkę.

— Oto jest adres kogoś, do kogo się pani zgłosi i gdzie będzie pani mogła mieszkać spokojnie i bezpiecznie. W razie przeprowadzki, proszę wziąć sobie stąd wszystko, co mogłoby się pani przydać. Tylko dyskretnie, żeby nie zwracać uwagi sąsiadów. I jeszcze jedno. Prosiłem Rajmunda, żeby czuł nad panią. Proszę mieć do niego pełne zaufanie, on dopomoże pani na wypadek jakichkolwiek trudności. Powiadamy „na wypadek”, bo raz jeszcze powtarzam, że nie przewiduję żadnych niespodzianek.

Krzysztof Gorayski mówi to wszystko głosem bardzo spokojnym, ale Anna nie daje się zwieść. Intuicja powiada jej, że droga, w którą wybiera się Krzysztof, jest ciężka i niebezpieczna.

— A jeśli nie wróci? — wstrząsnął nią zimny dreszcz.

Gorayski zapina kożuch i wyciąga rękę.

— Do widzenia, pani Anno. Zobaczmy się za parę dni!

Anna stoi bez ruchu. I co powiedzied mu w tej ostatniej chwili? Żeby został? Że już zdążyła się do niego przywiązać?

Że polubiła go, jak dobrego przyjaciela?

Rozumie, że cokolwiek powie, nie zmieni to biegu wypadków. Więc milczy dalej, wstrząśnięta, zgnębiona.

— Do widzenia panu! — powiada wreszcie. — Życzę szczęśliwej drogi. Proszę wrócić niedługo... Proszę uważać na siebie.

Ujął jej dłoń w swoją i spojrzał Annie prosto w twarz.

— Rzecz dziwna — uśmiechnął się. — Znamy się już tak długo, a dotąd jeszcze nie wiem, jakiego właściwie koloru są oczy pani. Wtedy, kiedy grałem dla pani Czajkowskiego, wydawało mi się, że oczy pani są niebieskie. Ale teraz rozumiem, że się pomyliłem. — Oczy pani są raczej zielone.

— Oczy Anny są teraz rzeczywiście zielone: z niepokoju i ze zdenerwowania. — Gdzieby wziął ją w ramiona i pocałował na pożegnanie, nie bronilaby się. Może by ją było nawet uważała za rzecz zupełnie naturalną. Ale Krzysztof pocałował ją tylko w rękę.

— Do widzenia! — powtórzył i zniknął za drzwiami.

Stojąc w oknie spoglądała potem w o-

gród. Przez moment jeszcze ujrzała jego sylwetkę, która zaraz potem rozplynęła się w mroku późnego wieczora. I tylko ostro, glucho trzasnęła w ciszy zamykająca się furka...

— ...Nazajutrz późny wieczór był tak samo chmurny i ciemny...

Stary las milczał. Odwieczne sosny wyglądały jak skamieniałe olbrzymy, przysypane śniegiem. W głębokim cieniu zacieślały się ich kontury. Szło od nich zle zimno.

W stodole, położonej tuż obok smolarni połyskiwało światelko naftowej lampy. Dwunastu ludzi — dziesięciu mężczyzn i dwie kobiety — siedziało na sianie z wyciągniętymi nogami.

— Na co jeszcze czekamy? Myślę, że czas już iść dalej! — rzekł Krzysztof Gorayski, spoglądając na ręczny zegarek.

— Zaraz wróci smolarz i przyniesie wiadomość, czy droga jest rzeczywiście wolna i bezpieczna! — odparł niski blondyn, ubrany w taki sam kożuch, jak Gorayski.

I znow zapadło milczenie.

Od strony lasu zawiął nagle wiatr. Zachuchał, zaświstał, wstrząsnął ścianami stodół i przygłuszył odgłos czyichś kroków.

Na zakręcie ukazał się niewyraźny cień człowieka.

Na ten widok, inny jakiś cień, czatujaący za węglem smolarni, znieruchomiał. Przez chwilę wpatrywał się w nadchodzącego, a potem podszedł do niego.

— Ach, to wy, panie Kuźma!

346)

(D. c. n.)

Obrazki z miasta

„Pachnący“ wianuszek

— Sport — to zdrowie! — powiedzie- li sobie sportowcy z Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi — i za- kasawszy rękawy zrobili boisko dla siat- kówki.

Kiedy to było? — nie wiem! Ale chy- ba już dawno. Teraz rozkoszują się spor- tem, spędzając wiele wolnych chwil na boisku.

„Mecze“ odbywają się zazwyczaj po południu. Przychodzi na nie nawet lic- ne grono kibiców, którzy obserwują piękną grę przez szpary między sztachet- ami w płocie.

Najbardziej zapaleni miłośnicy sportu oczywiście nie poza piłką, siatką i po- staciami graczy nie widzą. Ale zdarzyć się może, że przy płocie zatrzyma się ktoś, kto pochwyci, interesuje się rów- nież... higieną. I oto co zobaczy: boisko, piłka, gracze — wszystko to otoczone pięknym wianuskiem... śmieci.

Jeśli ktoś by pragnął bliżej obejrzeć jak ten „wianuszek“ wygląda, może to uczynić o każdej porze dnia pod adre- sem: Łódź, Traugutta 18.

(1r)

Wciąż jeszcze mamy za mało pielęgniarek i sił pomocniczych

W Łodzi odbywają się stale kursy dla pielęgniarek. Są prócz tego sta- łe szkoły pielęgniarskie. Mimo to jednak łódzkie ośrodki specjalistycz- ne, przychodnie, ambulatoria i szpitale odczuwają wciąż jeszcze brak wykwalifikowanych sił pomo- cniczych.

Przyczyną tego stanu jest szybki rozwój lecznictwa, którego potrzeb szkolnictwo nie mogło do niedawna zaspokoić. Poza tym Łódź musiała zasilać w nowe kadry pielęgniarskie nie tylko własny teren, ale również teren województwa.

Ostatnio wprowadzono w życie nowe zarządzenie, na mocy którego pielęgniarki, kończące naukę w Ło- dzi, będą zatrudniane w łódzkim lecznictwie. Dla województwa tworzy się 3 duże ośrodki szkoleniowe w miastach powiatowych.

(z)

Z wizytą w Oddziale Zatrudnienia

„Klienci“ grymaszą i zwlekają a fabryki i instytucje poszukują pracowników

Czy przypomnieć sobie ten typowy obrazek z czasów przed- wojennych?

Zatłoczona poczekalnia w „po- średniaku“. Tłum ludzi nędznie ubranych, głodnych, z malującym się w oczach wyrazem rozpacz- lub rezygnacji, oczekujących da- remnie na jakąkolwiek pracę. To byli ci, których jedno pociągnie- cie fabrykanckiego ołówka ska- zało na bezrobocie, na beznadziej- ne poszukiwanie nowego zajęcia, wszystko jedno gdzie i za jakim wynagrodzeniem. Byle tylko zdo- być najskromniejsze nawet środki utrzymania siebie i rodziny, byle nie umrzeć z głodu...

Powoli, przeraźliwie powoli wlokły się dni, tygodnie i miesią- ce wyczekiwania w „pośredniaku“. Czasem zatliła się iskierka nadziei i... zgłasza od razu, bo już kto inny wziął tę posadę, która nagle się trafiła. Ktoś kto był bliżej, kto szybciej się zorientował i miał więcej siły, aby prze- pchnąć się do urzędnika. I znów wlokły się ponure, rozpaczliwe godziny, beznadziejnego czeka- nia...

A teraz inny obrazek z czasów dzisiejszych.

Pokoje i korytarze w Oddziale Zatrudnienia przy Prezydium Ra- dy Narodowej w Łodzi są zapeł- nione klientami. Ale pracy dla nikogo nie braknie.

Wielka tablica w korytarzu wy- kazuje zapotrzebowanie na dzień 7 b.m.

Łódzkie zakłady pracy zatrud- nią od zaraz: 4.442 robotników wykwalifikowanych — mężczyzn i kobiet, 4.290 niewykwalifiko- wanych, 121 pracowników umy- słowych i 300 młodocianych.

Rozbudowująca się gospodarka narodowa potrzebuje wciąż no- wych rąk do pracy, uskarżają się na ich brak łódzkie przedsiębiorstwa i tkalnie, przedsiębiorstwa budo- wlane, fabryki metalowe itp.

Gdy patrzymy na ludzi tłoczą- cych się w lokalu Oddziału Za- trudnienia przy ul. Wólczańskiej 18, to mimowoli musimy sobie zadać pytanie:

Co oni właściwie tu robią? Przecież powinni być w jednej niemal chwili rozchwytni. Tam w fabrykach czekają na nich...

A jednak... Pracy oczywiście jest pod dostatkiem. Zapotrzebo- wania ze strony zakładów prze- kraczają znacznie liczbę osób zgła szających się w poszukiwaniu pracy. Tylko, że ludzie „kaprysz- ą“ — łatwość znalezienia posa- dy każe im długo wybierać, za- stanawiać się, czekać na t. zw. „fuchy“, czyli wyjątkowe okazje wysokiego zarobku przy małym stosunkowo wysiłku. Tracąc dro- gocenne dni i nie mogąc się zdecy- dować.

Cisza... Kilkudziesięciu męż- czyzn patrzy obojętnie przed sie- bie, niektórzy podnoszą wzrok aż na sufit, jakby tam były wypisa- ne posady dla nich.

Wreszcie pada pytanie: — A jaki zarobek? Referent cierpliwie wyjaśnia. Stawki są dość wysokie.

— No dobrze, ja pójdę — mówi wreszcie młody człowiek w brzo- zowym ubraniu. — Dajcie skiero- wanie!

W hucie „Bobrek“



Brygadzysta ZMP-owskiej brygady, przedownik pracy Władysław Moskwa, pobiera próbę podczas spisu surówki.

Zapewniono im najlepsze warunki **Dobrze wypoczną latem** na koloniach i obozach nasze dzieci i młodzież szkolna

Władze państwowe i szkolne, zwią- ki zawodowe, ZMP i inne organiza- cje społeczne z wielką starannością i troskliwością przygotowują tego- roczną akcję wczasów letnich dla dzieci i młodzieży.

Dziesiątki i młodzieży wyjeżdżają- cej na kolonie i obozy, zapewniono możliwie najlepsze warunki zakwa- terowania w obiektach wytypowanych specjalnie na ten cel przez komisje kwalifikacyjne.

Punkty wczasowe rozmieszczone są w najpiękniejszych i najlepszych pod względem klimatycznym miejscowościach. Ministerstwo Handlu Wew- nętrznego poczyniło już kroki, aby zapewnić dostatecznie zaopatrzenie kolonii i obozów w artykuły żywnościowe. Dobiega też końca szkolenie kadry pe- dagogicznych, aktywu ZMP oraz per- sonelu sanitarnego, który opiekować się będzie młodymi wczasowiczami.

W związku ze zbliżającym się ter- minem rozpoczęcia wczasów, komisje kwalifikacyjne w zakładach pracy i szkołach oraz komisje lekarskie, win- ny w możliwie najkrótszym czasie za- kończyć swe prace. Pozwoli to na sprawne rozdzielenie miejsc na kolo- niach, półkoloniach i obozach.

Jak się dowiadujemy, 70 proc. o- biektów wytypowanych na kolonie i obozy letnie jest już przygotowanych do przyjęcia młodych wczasowiczów.

Mały reportaż

„Za dwa tygodnie“...

Front domu przy ul. Gdańskiej 21 jest do połowy otynkowany. Drugą połowę dyskretnie zasłania ruszto- wanie. Jakies tabliczki obok zam- kniętych „na mur“ drzwi zamazane są wapnem i cementem.

— A gdzie to jest? — Jakoś gdzie? W tym domu. Wejście z podwórza... Pomocnie mi przejdę...



Kartka ze strzałką oznaj- mia: „Wejście obok — przez bramę“.

Wchodzimy. Środkiem bram- y płynnie „pa- chnący“ rynsz- tok. Zgrabnie go wymijamy i... wpadamy w jeden z wielu dołów, kunsztownie porozmieszczonych w bramie.

Wydałoby się to niemożliwoś- cią, a jednak tak jest. Takie warun- ki sanitarne panują w domu, w któ- rym mieszka się oddział obwodowy ZLP Łódź-Śródmieście, II Specjali- styczny Ośrodek oraz Centralna Po- radnia Przeciwréumatyczna — jak głoszą dwie tabliczki zamazane wa- pnem.

Budynek ten znajduje się w opi- sanym stanie już od listopada ubie- głego roku. Na remont zdecydowa- no się, ponieważ właściciel przedsię- biorstwa remontowego, ob. Fuzder, zobowiązał się ukończyć go w ciągu dwóch tygodni. Urządzono zastęp- cze wejście, główne zabito deskami i... tak jest do dzisiaj.

Przez osiem miesięcy nie prawie nie zrobiono, choroby nadal wchodzi, przez pełną zasadzek bramę i brudne podwórce. Obecnie prace nad re- montem budynku przerwano znów „na jakies dwa tygodnie“, jak mó- wi właściciel przedsiębiorstwa re- montowego.

Przed wchodzącym na podwórce roztacza się miły widok.

Przez osiem miesięcy nie prawie nie zrobiono, choroby nadal wchodzi, przez pełną zasadzek bramę i brudne podwórce. Obecnie prace nad re- montem budynku przerwano znów „na jakies dwa tygodnie“, jak mó- wi właściciel przedsiębiorstwa re- montowego.

— Budują — wniosek taki nasuwa się na widok wielkich kup piasku, kamieni, wapna. Skądś wydobywa- ją się kłęby dymu o miłym trochę duszącym zapachu... Porozwiesz- na na sznurkach pościel świadczy o tym, że mieszają tu ludzie, ale to chyba niemożliwe? W takim bała- ganie?...

Jakas staruszką, podpierając się laską, stoi niezdeterminowana przed bramą.

— Może pomożecie mi panowie do- stać się do przychodni ZLP?

W górę, w górę miły bracie... **Kobieta najlepszym pilotem** Szybowce wystartowały do sezonu

Z nastaniem pogodnych dni człon- kowie Łódzkiego Aeroklubu Ligi Lotniczej przystąpili do lotów ówi- czesnych i zajęć praktycznych na lotniskach. Już na początku sezonu łódzcy piloci szybownicy osiągnęli nielada sukces w przelotach doce- lowych.

nowilli piloci Maria Michalak, Wła- dysław Bujwit, Bernard Kopicki, Andrzej Lewandowski i Mirosław Dworzecki. Prowadzone przez nich szybowce po wykonaniu ustalonych w przepisach manewrów, wyładowa- ly wszystkie w wyznaczonych punk- tach.

W dniu 2 czerwca wystartowały z Łodzi cztery szybowce w tym jeden dwuosobowy, których obsadę sta-

Spośród pierwszych w tym roku pilotów, którzy wykonali lot doce- lowy najlepiej spisali się Maria Mi- chalak, młoda robotnica z Łodzi, która zdobyła srebrną odznakę szy- bowcową.

Echa naszych artykułów

Redakcja naszego pisma otrzyma- ła ostatnio dwa listy, będące odpo- wiedzią zainteresowanych przedsię- biorstw na zamieszczone w „Expres- sie“ artykuły krytyczne.

Centralny Zarząd Mechanizacji (podległy Ministerstwu Budownict- wa Przemysłowego) nadesłał nam wyjaśnienie w związku z artykułem z dnia 12. IV. br., pt. „Bolażki Bu- downictwa Przemysłowego“.

Dyrekcja Centralnego Zarządu po- daje przyczyny przejściowego unie- ruchomienia koparek elektrycznych na terenie budowy „Textilimportu“ w Łodzi i zawiadamia nas o powzię- ciu kroków w celu usunięcia tych niedomagań.

Dyrekcja ZPB im. Marchlewskie- go w Łodzi odpowiedziała na arty- kuł z dnia 20. V. br., pt. „Bezpiec- czeństwo i higiena pracy“. Jak wy- nika z tej odpowiedzi, w zakładach czyni się starania, aby stan BHP u- leżał poprawie.

W tym samym też dniu pilot Szył- berg osiągnął na szybowcu 1.300 m. wysokości.

Łódzcy piloci szybowcowi pomy- ślnie „wystartowali“ i zapowiadają, że w pełni sezonu uzyskają jeszcze lepsze wyniki. W najbliższym czasie loty docelowe na szybowcach przejdą pozostali piloci. Są one jedną z ważniejszych dziedzin szkolenia w pilotażu i najlepszym sprawdza- niem kwalifikacji miłośników szy- bownictwa.

(r)

Konferencja w ORZZ w sprawie analfabetyzmu

W dniu 12 bm. o godz. 17-ej w sali konferencyjnej ORZZ, ul. Traugutta 18, odbędzie się konferencja w sprawie omówienia końcowej fazy walki z ana- lfabetyzmem na zakładach pracy.

Na konferencję winni się stawić dy- rektorzy, przewodniczący rad zakłado- wych oraz pracownicy kulturalno- oświa- towi z tych zakładów pracy, na których nauka jeszcze trwa.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Złodzieje fabryczni stanęli przed sądem

W Sądzie Wojewódzkim w Łodzi toczył się proces przeciwko 12 pra- cownikom i dwu strażnikom ZPB im. J. Stalina. W okresie od listo- pada ub. r. do lutego br. dokonali oni systematycznych kradzieży produktowanych w fabryce ma- teriałów.

Poza tym na ławie oskarżonych zasiadli trzej paserzy, którzy kupo- wali od oskarżonych kradzione tkan- niny.

Oskarżeni przywłaszczyli sobie drogą kradzieży około 10.000 me- trów różnych gatunków materiałów, ogólnej wartości 81.750 zł.

Materiały te oskarżeni paserzy sprzedawali nielegalnie na rynkach łódzkich.

Prokurator zażądał dla oskarżo- nych: pasera Karola Borkowskiego — 12 lat więzienia, herszta bandy, Józefa Nowaka — 12 lat, Mariana Rogalewicza — 10 lat, a dla pozo- stałych oskarżonych kary od 5 do 10 lat więzienia.

Włóknarz czy Budowlani?

INTERESUJĄCA ZAGADKA

znajdzie częściowe rozwiązanie już przed meczem ligowym

Decydujący pojedynek staczą się również „maruderzy”

Piłkarską klasą wojewódzka pasjonuje się wielu łódzian i wielu mieszkańców województwa...

gi. Powstaje więc pytanie — kto w takim razie? Budowlani, tak jak większość drużyn klasy miejskiej, zakończyli już rozgrywki...

na, która z obydwu drużyn będzie mogła sięgnąć po miejsce w II lidze. Zostawmy jednak mistrzów — niech sami się martwią o siebie...

Wytnij i zapamiętaj!

W niedzielę o 10-ej odbędzie się bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego” 7x2000 metrów...

Dopomoże jej w tym specjalna obsługa telefoniczna, której punkty rozstawione zostaną na całej trasie...

Dużą pomocą będzie również mapa trasy, którą zamieszczamy obok. Ale to jeszcze nie wszystko...

- 1. ZKS Włóknarz I, Łódź — 15
2. ZKS Włóknarz II, Łódź — 25
3. RKS Głuchoniemych, Łódź — 27
4. ZKS Włóknarz, Pabianice — 32

Tym poważniejszy, że jego najgroźniejszy rywal, ŁKS Włóknarz Ib, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa...

Zdecyduje o tym do pewnego stopnia już niedzielne spotkanie Włóknarza z Gwardią...

Sytuacja w obydwu grupach wojewódzkich jest już dawno wyjaśniona. Tytuły mistrzów zdobyły tomaszowska Spółnia oraz Włóknarz z Pabianic...

Ale w grupie pierwszej sprawa nie jest taka prosta. W orbitę niebezpieczeństwa dostały się dwie drużyny — radomszczańska Stal i LZS Pławno...

Piłkarze z Pławna mają jednak więcej szans, gdyż pozostało im do rozegrania powtórzone spotkanie ze skierniewickim Kolejarzem...

Przed startem...

Marek Bielecki, kapitan sportowy ZS Unia, ma dosyć niepewną minę...

— Jak oceniacie szanse swej „siódemki” w niedzielnym biegu „Expressu”?

— No tak, tylko, że wtedy mieliśmy jeszcze Kowalskiego, a to nasz „as atutowy”...

— Ach więc się zmieniły? — Tak, i to na gorsze. Z zesłanej sztafety pobiegnie pięciu: Poselt, Jama, Łukaszewski, Jasiniak, Świąteczak...

— Z tego co mówicie wynika, że już bez walki rezygnujecie z prymatu. — Ależ skąd. Po prostu w tym roku trzeba będzie walczyć z sztafetą Włóknarza...

— Jeszcze jedno pytanie. Co sądzicie o naszym biegu, jako znawca lekkoatletyki?

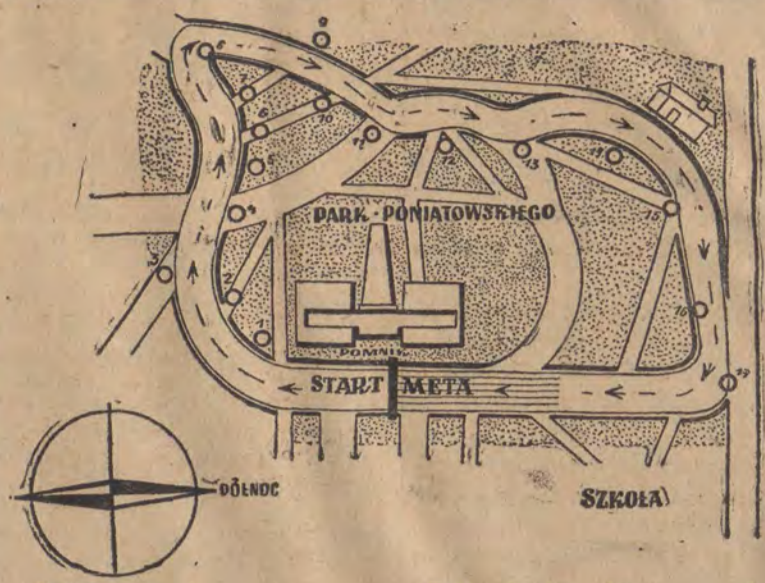
— Sztafeta „Expressu Ilustrowanego” ma mobilizujące znaczenie.

— Nie bardzo, przyznam się, rozumiem...

— Otóż Łódź jest dużym ośrodkiem sportowym, ale bardzo smutnie przedstawia się sytuacja w biegach średnich...

Dziękujemy naszemu rozmówcy i żegnamy się krótko: — Do zobaczenia na starcie! (en)

A więc już jutro...



Tak, jutro spotkamy się wszyscy w Parku Poniańskiego na tradycyjnym biegu sztafetowym „Expressu Ilustrowanego” 7x2000 m...

Obawiać się trzeba także gdyńskiego Kolejarza, który zgłosił dwie sztafety, jak również OWKS z Bydgoszczy i Kolejarza tarnowskiego...

Jak widzimy, walka zapowiada się tak interesująco, jak nigdy jeszcze. A oto dokładny program zawodów: 8.45 — zbiórka zawodników...

Uwagi techniczne: a) sędziowie zjawiają się w białych strojach, b) każda drużyna przynosi z sobą własną paleczkę.

Na kortach Warszawy gramy o puchar Davisa

Obóz przygotowawczy przed meczem z Włochami

Po zwycięstwie nad Szwajcarią w drugiej rundzie rozgrywek tenisowych o puchar Davisa Polska...

W związku z tym prezydium sekcji tenisowej GKKF postanowiło rozegrać zawody tenisowe Polska — Włochy w Warszawie...

Równocześnie prezydium sekcji tenisowej GKKF zgodnie z obowiązującymi przepisami przestało swe

proponuje do Włoskiej Federacji Tenisowej. Na obóz przygotowawczy przed meczem...

W drugim czwartku lekkoatletycznym wzięło udział 20 zawodników. Na wyróżnienie...

W ramach dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo okręgu tenisiści ZKS Włóknarz i ZKS Unia...

XI Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata rozpoczną się 6 sierpnia na stadionie im. Waltera Ulbrichta...

Igrzyska odbędą się w następujących gałęziach sportu: lekkoatletyka, pływanie, gimnastyka, tenis, wioślarstwo...

Wśród uczestników Igrzysk znajdowało się wielu słynnych sportowców jak doskonałe lekkoatletki radzieckie...

Spółdzielnia Pracy Transportowej „Autobaza”, Łódź, ul. Piotrkowska nr 6 — podaje do ogólnej wiadomości...

Pracownicy poszukiwani. Technika - energetyka, elektromonterów, tokarzy, ślusarzy...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne — Ekspozytura Osobowa, Łódź, ul. Wólczańska 205-207...

Pierwsza runda na ukończeniu

Koła sportowe ZS Włóknarz kończą już pierwszą rundę eliminacji w siatkówce żeńskiej i męskiej...

Skóra V — Włóknarz Ruda II 2:0, ZPB im. Stalina V — SPP 14 2:0, ZPW Waryńskiego — GIWI II 2:0...

Ostatnie spotkania pierwszej rundy odbędą się w sobotę, tj. dziś: Orleń — Widzew II, ZPW Wiosny Ludów — Jedwabnik IV...

W poniedziałek rozpoczyna się druga runda następującymi spotkaniami: Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

Przybory Tkackie I — ZPB Koczarskiego, Włóknarz Ruda I — ZPB Armii Ludowej Oddz. I...

TEATRY

- Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY” — godz. 19.
Im. St. Jaracza — „PAN GELDHAB” — godz. 19.
Fowzechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” — godz. 15.30

KINA

- ADRIA — 15-letni Kapitan — 16, 18, 20.
BAJKA — Pragnienie — 18, 20.
BAŁTYK — Zabawna historia — 16, 18, 20, 21.
GDYNIA — Program dla najmłodszych...

Z Chin, Brazylii, Kolumbii - ze wszystkich krańców świata

zjadą na mistrzostwa w Berlinie postępowi sportowcy-akademicy

Postępowi sportowcy - akademicy całego świata z zapalem i entuzjazmem przygotowują się do XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata...

W 1949 r., w Budapeszcie X Igrzyska Akademickie zgromadziły na starcie ponad 1.000 zawodników i zawodniczek z 16 krajów...

Wśród uczestników Igrzysk znajdowało się wielu słynnych sportowców jak doskonałe lekkoatletki radzieckie...

W ramach dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo okręgu tenisiści ZKS Włóknarz i ZKS Unia...

XI Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata rozpoczną się 6 sierpnia na stadionie im. Waltera Ulbrichta...

Igrzyska odbędą się w następujących gałęziach sportu: lekkoatletyka, pływanie, gimnastyka, tenis, wioślarstwo...